

Powieść  
o końcu życia  
**PILATA PONTSKIEGO.**

Przełożona z niemieckiego na polski język

przez

**K. M. Osmańskiego.**

Prob. Brod.



**Brodnica,**

Nakładem i drukiem u **C. A. Köhlera.**

**1840.**

Powieść

o końcu świata

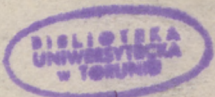
PIŁATA PONTYSKIEGO

Przełożona z niemieckiego na polski język

1838

M. M. Gamańskiego

Prób. Biał.



1838

Wydawnictwo M. M. Gamańskiego

1838

H. 31/99

Jakkolwiek badek, chodzący, że powieść uwa-  
żali jako piosenkę piosenek, a tego względu  
poważają się do przełożenia z niemieckiego na polski  
język, za małą jednak w dawne owe czasy, niż  
amator, okupca, a nawet, sławie je, dla  
dostać, a nie do przetrwania, a nawet  
Cala, albowiem, ten, wolał, a nawet, do  
czuć, niepodobna, i przełożenie, jakiego

Powieść niniejszą, o ostatnich dniach i okropnym zgonie Piłata Pontyskiego, tegoż samego który będąc Rządcą ziemi Judzkiej, na ów czas powincyi cesarstwa Rzymskiego, wydał w Jeruzalem wyrok śmierci na Jezusa Chrystusa naszego Zbawiciela, znalazłem w gazecie wieczornej numerze 59. i następujących z roku, jeżeli się nie mylę, 1838. Podług zapewnienia rzeczonyj gazety, znaleziona jest ta powieść w łacińskim rękopiśmie przez niejakiegoś Mery, w zamku V. S..... między Wiennej i Page we Francyi, przed nie dawnym czasem.

Za rzetelność zapewnienia tego rzęczyć nie mogę, ani bynajmniej utrzymywać myślę, że powieść ta jest płodem wieku pierwszego chrześcijańskiego, lub zawiera w sobie zdarzenie rzeczywiste; lubo jestem tego mniemania, że mieszczą się w niej cechy, które mocno za tém przemawiają.

Jest to bowiem prawdą historyczną: że Piłat, w początkach panowania cesarza Kalliguli popadł w niełaskę i skazany został na wygnanie do Wiennej w Gallii, tak zapewnia ówczesny historyk Jozef żydowin, a jeden z lepszych historyków kościelnych Berault-Bercastel, dodaje nad to, że tamże z rozpaczycy odebrał sobie życie.

W powieści tej umieszczone okoliczności męki i śmierci Chrystusa, tak pięknie się zgadzają z opisami czterech Ewangelistów, tak jasne światło na jęj związek rzucają, sposób pisania tak jest udatny, że przeczyłbym nieśmiało temu, kto by utrzymywał jęj starożytność.

Jakkolwiek bądź, chociażbyśmy tę powieść uważali jako płód wieków późniejszych, z tego względu powabiła mię do przełożenia z niemieckiego na polski język, że unosi ducha w dawne owe czasy męki i śmierci Odkupiciela naszego, stawia je bliżej uwadze naszej i syci go korzystnymi uwagami.

Całą albowiem treścią swoją skreśla dosyć zręcznie niespokojność i prześladowanie sumienia, jakiego **Pilat** z powodu wydanego na **Jesusa** niesprawiedliwego wyroku doświadczał i mówi, nie tylko sędziom przeznaczonym do wymierzania sprawiedliwości, ale i każdemu człowiekowi: „nie obrażaj żadną czynnością, będącego w tobie stroża i sędziego, nie czyni nigdy przeciw zdaniu sumienia twego, bo inaczej ścigniesz na siebie jego prześladowania które życie twoje zatrują. Już w teraźniejszym życiu posmakujesz owych okropnych mąk piekła, o których Zbawiciel wspomiał pod obrazem ognia do żywa dojmującego, i robaka wewnątrz twe bez litości gryzącego, powodujących wieczny płacz rozpacz i zgrzytania zębów.“

**Pilat** nie był jeszcze jednym z najgorszych nieprzyjaciół **Chrystusa**, i owszem dosyć starannie brał się w jego obronie: to bronił go przeciw zarzutóm i dowodził jego niewinności, życząc żeby puścili na wolność z powodu świąt wielkanocnych; — to chciał żeby mieli wzgląd na rodaka swego który im dobrze życzy i godzien jest nazwy króla; — tu chciał na ich serca dzielnie natrzeć wystawiwszy na widok zranionego, w postaci leż godań: — tam chciał się na reszcie z drażliwego położenia swego wysłizgnąć, odesławszy go do **Heroda** rządcy **Galilei** w której **Jezus** był urodzony; — ale gdy to wszystko nie skutkowało, gdy naczelnicy żydowscy zagrozili mu skargą u **Cesarza** jakoby sprzyjał temu, co go kłanliwie mniemali być buntownikiem, na ten czas z obawy uległ natręctwu żydów i napisał wyrok śmierci na **Chrystusa**, choć był w duszy swój przykonany o jego nie-

winności. Wszakże to wszystko nie wymawia go od występku, i umycie rąk w obec zgromadzenia ludu, jako znak że nie dzieli z nim winy zaboistwa niewinnego, nie oczyszcilo jego sumienia, ani uczynilo niewinnym męki **Chrystusa**. Jeżeli bowiem przekonany był, że tylko okrutna zawiść wydała **Chrystusa** w ręce jego, ile urzędnik postanowiony od cesarza aby wymierzał karę występny, a złośliwie prześladowanych ocalał; powinien był dać **Chrystusowi** dzielną opiekę, a pogrożki nie powinny były sprowadzać go z drogi obowiązków. Bo gdyby nawet oczernienia żydów przed **Cesarzem** udały się były i w skutek tychże **Pilat** stracił urząd swój, nie obraziłby był sumienia swego i nie stracił nagrody przed **Bogiem** za mężne wytrwanie w dobrem. Lecz, że postąpił sobie przeciwnie, dla tego też po niejakiem czasie i posadę stracił i nabawił się męczarni sumienia.

Znienawidziwszy bowiem lud żydowski, który go swoim natręctwem popędził do wydania niesprawiedliwego wyroku, począł tenże w rozmaity sposób uciskać; to pociągnęło zażalenia, za temi poszło wygnanie; a tak zguba niewinnego dla ocalenia siebie, nie tylko **Pilatowi** nie nie pomogła, ale nadto sprowadziła całe okropne następstwa o jakich czytać można w powieści.

Tak to sprawiedliwość **Boska** prędzej czy później dosięgnie każdego występnego, czy on wysoko, czy nisko postawiony! — A ty człowieku przestrogi sumienia od występku cię odpędzające, lub po występku wskazujące ci drogę pokuty tak mało czujesz? — Wiedz, że głos sumienia, jest to głos **Boga** niechającego twój zguby w którą ty się rzucasz, szanuj go! — bądź gotowym stracić raczej wszystko, [wyjawszy czystość sumienia, poczciwość, cnotę, bo tak tylko możesz być istotnie szczęśliwym.]

**B**yłem młodzianem, i już jestem siwy  
A nie widziałem, żeby sprawiedliwy

Był opuszczony, albo było trzeba  
Potomstwu jego, szukać kędy chleba.

Pan, cnotliwego krokami kieruje,  
Po drodze jego szczęście rozsypuje;  
Kiedy upadnie potłuc się nie może,  
Bo mu swą rękę podłożyłeś Boże. —

Widziałem złego w szczęściu tak wyniosłym,  
Ze był Libanu równy cedróm roslým,  
Obéjżalem się i już było po nim,  
Szukam, nie umiał nikt powiedzić o nim.

Ty ufaj Panu; wszystkie twoje sprawy  
Tak czyn, jak święte brzmią Pańskie ustawy,  
On cię wyniesie, w ziemi ubogaci,  
I złych przed twymi oczyma zatraci.

Strzeż niewinności, rób to co się godzi  
Bo cnotliwego plemię się rozrodzi;  
A człek niezbożny i sam się przeminie,  
I smutne jego potomstwo zaginie.

Pan zwawca dobrych! Pan ich w trwodze broni,  
Ze zły wyrzywa uciśnionych toni,  
Pan ich z rąk wydrze zuchwałego wroga,  
Bo swą nadzieję złożyli na Boga.

### Z Psalmu 36. przekładania Fran. Karpińskiego.

Pod panowaniem Kaliguli, kiedy C. Marcius Praetorem był Wienny, niesiono razu pewnego laktkę otoczoną jeźdzcami, przez bramę zwycięzką do stołecznego miasta Gallii. Wiele ludzi zbiegłszy się towarzyszyło, aż stanęła przed dość skromnym domem, obok Świątyni Marsa położonym. Imię F. Albinus było czerwonymi literami wypisane na drzwiach domu. Starzec wysokiego wzrostu pochyły, wyszedł mimo podeszłego wieku z lekkością z lektyki, dwóch niewolników narodu Hebrajskiego poprzedzało go, do przedpokoju gdzie pan domu oczekiwał gościa. Poczem niewolnik dozorca łaźni poprowadził starca do kumpieli, by go zmyć i na maścić pachnidłami. Dalej zapalono lampy w izbie stołowej i wieszczkę zastawiono. Albinus był sam z tym obcym w izbie stołowej, a skoro zastawiono świeże jaja, rozpoczęła się następująca rozmowa między oboma tymi mężami.

Wiele upłynęło lat, rzekł Albinus, od czasu jakiegoś się rozłączyli — wypróżnijmy czasie na uczczenie twego powrotu.

Prawda że upłynęło lat wiele! westknął starzec, niech będzie przeklętym ten dzień w którym ja, po Waleryuszu Gracie zostałem rządcą Judei! Moje imię nieszczęśliwe, od nieszczęść prześladowany który go nosi. Mój pradziad Konsul Pontius, wybił piętno hańby na czole Rzymu w wojnie z Samitami, drugi zginął a Partów, a ja! — ja! — Postawił starzec czaszę, a rzewne łyż spadały w wino.

Coż ty uczyniłeś? niesprawiedliwość Kaliguli wypędza cię do Wienny a dla czego? — Czytałem wyrok w Tabularzu. Witelius Prefekt Syrii nieprzyjaciół twój,

oskarżył cię u Cesarza, żeś buntowniczych Hebrajczyków ukarał, którzy zacnych z familii Samarytanów pomordowali, a potem na górze Garyzym zamknęli się wałem. Obwinia cię: że tylko z nienawiści tak z żydami postąpiłeś. —

Nie Albinie, nie! na Bogi nie ta niesprawiedliwość Cesarza jest tem co mię dręczy.

Czyś Judeę uciemieżał?

Nie!

Czyś wydzierał piękne żydowki ich mężom?

I to nie!

Czyś obywatelów Rzymskich na krzyż przybijał, jak Werrus w Sycylii?

Piłat odpowiedział: bynajmięj.

Sądziłem cię zawsze być dobrym i rozumnym, mówił dalej Albin, dla tego głośno mówiłem w Mieście przeciw przywidzeniu które wyrok przeciw tobie napisało. Senat nie był w twój sprawie pytany, a ty stałeś się ofiarą podstępny Witelliusa,

Mowmy Albinie o czém inném. Podróż z Rzymu do tąd utrudziła mię, tak poważne rozmowy odłożmy na jutro. — To reńskie wino, jest wyborne.

Mięj się, Pilacie na ostrożności, bo ono upaja łatwo.

Nieboję się go, przyzwyczajony do soku jagód Engaddy, to to potężny Bachus.

Czyn podług upodobania. Ale ile z Rzymu przybyły powiedzże mi jak tam stoją rzeczy krajowe.

Znaki są źle wróżące. Niepознаłem Rzymu, nie wzrasta już, lecz upada! —

Co mówisz!?

Mówię jak jest! Tu niesłyszysz naturalnie owych podziemnych grzmotów, nie czujesz nawet owę niewidzialnej, nadludzkiej siły, która rwie do upadku kraj. Bogi nasze są swyciężone, nasze Bogi nikną! — Nie mówmy o smutnych zajściach, pozwól niech dziś sędzę, że twoje Bogi domowe sprzyjają mi. Noc jest matką smutku, tu w izbie stołowej powinna wesołość panować. Rozkaż

chłopcu, żeby nam dał wina z krety, a niewolnik niech mi poda sandały i przygotowuje łóżko. Nie lubię godzin późnych nocy, idźmy spać w cześnie, by rano wstać.

Albinus sklonił się, i stało się jak żądał Piłat. Wszakże gdy niewolnik zbliżył się z srebrnym naczyniem do umycia rąk, okryła nagle bladeść twarz starca, i okropne przypomnienie zdało się przenikać duszę jego.

Dnia następującego, był to przed pierwszy augusta, z rana przechodził się Piłat z Albinem po rzymskim mieście Wiennie, i słuchał z oczywistém rozlagnieniem, przyjaciela okazującego mu rozmaite oddziały miasta i uznoszące się pomniki. Nieznajdujesz tu, rzekł Albinus, żadnego śladu panowania Allobrogów, od śmierci Juliusza Cezara nie napadali miasta, spokojnem też i uprzecjmem jest pożycie w Wiennie, w zupełnej spokojności możesz tu przeżyć dni których ci Bogi pozwolą.

Tam przed nami widzisz cesarski pałac, w prawdzie mniejszy i nie tak wspaniały, jak ów na gorze palatynskiej, wszakże dosyć obszerny dla Panujących którego niezamieszkuje. Spojrzej na lewo poznasz kościół Augusta i Liwii, a jeżeli słońce judei oczów ci nie osłabiło z tąd choć przeczytasz napis: Divo Augusto et Liviae. Dalej znajduje się kościół stu Bogów. Obróciwszy się do rzymskiej drogi, zbliżemy się do sadzawki służący do nau-machyi, a zszedłszy ku rzece, odetchniemy świeżem powietrzem na moście. Wienna, jak uważasz, jest przyjemną siedzibą, powietrze łagodne, góry ją otaczające i jej panujące, strzegą ją od wichrów. Jesteśmy od Lionu 15 mil odlegli, Rhona skraca nam drogę do Marsylii i Arles. Trzy te znakomite miasta, są podług cesarskiego dekretu Wiennie podległe. Dziękuj więc Pilacie losowi, że ci tak przyjemne miejsce na wygnanie przeznaczył.

Albinus spostrzegł rozlagnienie swego gościa, który oczy swe wlepił w tuman pyłu powstającego nad brzegiem Rhony broń przezeń błyskała, i tentent honi zbliżał się ku ich uszom. Jest to Praetor z swoją swiłą,

rzekł Albin, który oglądał robotę przy Amfiteatrze, co dzień nie tam wyjeżdża.

Zejdźmy z oczu pretorowi, rzekł Pilat. Oby mię nigdy niewidział.

Złoczyli w ulicę kwirynalską, aby wrocić do domu, kiedy tłum próżniaczego ludu, zciągnięty odgłosem trąb, ku rzece się tłoczył, by widzieć ciągnącego pretora z wojskiem jego. Pilat zpostrzegł się nagle rozłączonym od towarzysza swego, a jego spieszny krok wpadł w oczy otaczających go, właśnie jak bywa gdy kto w przeciwnym kierunku idzie z tymi których ciekawość wiedzie; z resztą jego zewnętrzne ułożenie dawało powód do uwag ucinkowych, Pilat bowiem przez długą bytność swą w Judei przyswoił sobie hebrajskie obyczaje, układ, minę i ubiór. Sama jego twarz, kruczowate czarne włosy, brunatna cera, był bowiem rodem z Hiszpanii, zdawały się więcej hebrajczyka jak rzymiana odznaczać. Przepuście tego żyda, wołano około niego, bo dąży na szabas! — Młode kobiety wołały inne głosy, strzeżcie swe dzieci, bo uszedł wilk z kwirynału! — Zchwycie go i przybijcie na krzyż, odezwał się pewien rzeźbiarz! — Z spuszczoną głową, i upokorzoną miną, wysunął się w reszcie Pilat z natłoku i dopadł ulicy gdzie stał dom jego przyjaciela. Tu czekała go scena innego rodzaju.

Z postrzegł otwarty dom który mniemał bydź Albina, wszedł doń spiesznie, i drzwi za sobą zamknął, lecz jak się zatrwożył, gdy usłyszał wymowione swe nazwisko z przeraźliwym przełęknięciem! Właściciel domu zatrudniony robieniem koszyków z rodziną swoją w przedsiönku, dowiedział się dniem wprzód o nazwisku do Wienny na wygnanie przybyłego cudzoziemca, skoro ten wszedł w próg domu jego, poznał go i przerażony wymówił nazwisko Pilata, żonie i dzieciom wypadła z rąk robota, Pilat! mówili spolem drżącym głosem, i odwrócili swe oczy, by tego straszego człowieka, który powodem był

śmierci Odkupiciele nie widzieć; byli bowiem tajemnymi Chrześcianami.

Pilat prosił by go w dom przyjęli, lecz go nie zrozumiano, mówił bowiem językiem Jacińskim mieszając wyrazy hebrajskie, do Gallów z pokolenia Allobrogów, lecz że wymówił parę razy nazwisko Albina, przeto Pan domu dał swoim ręką znak by usiedli, a sam wspomniał właśnie nagle na świętej nauki zasady, które pewnie w tajemnie słuchaniem nabożeństwie powziął, spokojnym umysłem zbliżył się do cudzoziemca, otworzył mu furtę i wskazał mu dom Albina.

Tego ostatniego tłum ludzi oderwał od boku pilata, comu bezwątpienia tem milej było, że publicznie pokazać się w towarzystwie takiego człowieka wystawiłby siebie na podejrzenie. Jakkolwiek bądź, roztropany Albin stanął by przyjrzeć się przejeżdżającemu Pretorowi, pozdrowił go jak dworak, wykrzyknął: niech żyje Jmpremator i wychwalał wspaniałość gwardyi równie jak piekność koni. Po czem zwolna postępował do domu, gdzie swego przyjaciela znalazł w rozpacz.

Jestem poznany! zawołał Pilat spostrzegłszy Albina — dzieci na ulicy wytykają mię pa'cami! — O! Albinie! wspomnij, iżeśmi jeszcze w wieku młodociannym przysięgli sobie przyjaźń, jak dzieci jeszcze z sobą bawiliśmy się! — Wspomnij jak spolem wychodziliśmy do boju, i Bogom razem nosili libacye — wspomnij mowę na przeszłość tak nas łączącą i daj w domu twym przytułek prześladowanemu! —

Albin wzruszony tą odezwą, zaledwo zdołał wymówić kilka niezrozumiałych słów, wziął Pilata rękę i ścisnął ją.

Więc i w Wiennie są Chrześcianie? — zapytał Pilat, załamując ręce nad głową swoją.

O, ci są wszędzie — rzekł Albin — wyjąwszy kościoły nasze. Czy się ty tych ludzi boisz?

Prawda iż ich się boję! ja boję się całego świata,

żydów, rzymian, chrześcian — wszyscy mi są okropni i zniechęceni. Rzymianie widzą we mnie winowajcę na którym spoczywa niełaska Cesarza, żydzi surowego Prokonsula, który ich prześladował, chrześcian zabójcę Boga swego.

— Ich Boga? — niegodziwi!  
— Albinie powściągnij twój język! — Niewiesz że, iż czczą Nazarejczyka który się w stajni urodził i umarł na krzyżu? — niezciliby go, gdyby był żył w złotych gmachach na purpurowych kobiercach. — Albinie, moje postępowanie oddaję pod twoje przyjacielskie zdanie, sądz czy jestem godzien twojej gościnności!

Piłat siadł na wzniosłe krzesło i rzekł: nakaż Albinie by drzwi zamknięto, i niewolnicy staneli na straży u progów, bo Cezara ucho jest wszędzie. — A teraz słuchaj mnie Albinie. Całe moje nieszczęście płynie z śmierci tego Nazarejczyka, dla niego Tyber mnie przeklął, dla niego wygnaniem od Kaliguli, bo odwaga Chrześcian która teraz państwo zagraża bierze swój początek z góry kalwaryi. Gdyby Jezus nie był na śmierć skazany, jego uczniowie nigdyby byli nieprzebyli morza Cezaryjskiego i wód Jordanu. Śmierć tego jedynego stworzyła tyle męczenników. Ale czyż mogłem przeszkodzić tej śmierci? — Kiedy miał Rzym opuścić, żeby obić miejsce po Walerym Gracuse, zawołał mnie Sejan i dał mi instrukcję. „Znasz, rzekł, politykę rzymską i dosyć ci będzie parę słów. Judea jest kraj piękny, podbity został bronią, a teraz ojcowskie panowanie musi dokonać jego ujarzmienie. Zmierzaj tam do tego, żeby imię Rzymu uwielbiano. Daliśmy żydom króla z ich pokolenia, zostawiliśmy im ich kościoły, ich prawa, ich religiję. Jest to dumny i mężny naród, jego roczniki zapisane są czynami bohaterskimi, a on zna je dobrze. Rządz z roztropnością, by żydzi uważali ciebie jak cudzoziemca, który ich odwiedza, nie zaś jak Pana, który ich w jarzmie trzyma.“

Wyjechałem z żoną i z sługami memi, przybywszy

do osady Trestaberna spotkałem Tyberyusza, który wracał z Panonii, skoro spostrzegłem cesarską lektykę wyszedłem z mojej, by powitać Cesarza. W Brunduzi dowiedział się o moim wyborze i uchwalił go, łaskawie podał mi rękę i rzekł: „Poncyuszu pięknie ci się dostało namiestnictwo, sprawuj go dzielną ręką, wyrazi łagodności. Staraj się o dobro publiczne z dojrzałym namysłem, i pamiętaj na zasadę Rzymia: „Darować podbitym, a zwyciężać dumnych, — idź i bądź szczęśliwy.“ —

Widzisz Albinie, że nadzieje sprzyjały mi.

Przybyłem do Jeruzalem, osiadłem uroczyście Praetorium i urządziłem świetną ucztę, na którą zaprosiłem Tetrarchę judei, Najwyższego Kapłana, i pierwszych z rady najwyższej, i żaden z zaproszonych nie znalazł się w naznaczonej godzinie, była to wielka dla mnie hańba. Parę dni potem uczcił mnie Tetrarcha wizytą, był ponury, pełny tajemnic i zapewnił: iż ich religia zabrania im z pogany siadać do stołu. Zdało mi się tę wymówkę przyjmując po przyjacielsku, wszakże od dnia tego widziałem, że zwyciężeni stoją po nieprzyjacielsku przeciw zwycięzcom. W ów czas ze wszystkich zwyciężonych miast, Jeruzalem było najtrudniejszym do rządzenia. Między pospółstwem panowała tak wielka niespokojność, że mogłem co dzień spodziewać się rokoszu, a do poskromienia tego, miałem tylko jednego Centuryusza z garstką żołnierzy. Pisałem do Prefekta Syrii żeby mi przysłał wojska, lecz odpowiedział mi: iż dla siebie za ledwo ma wystarczające zasilki. — Niezmierna obszerność państwa naszego jest naszym nieszczęściem, więcej mamy podbitych, jak żołnierzy do zapewnienia sobie zaborów.

Z pomiędzy wszystkich wiadomości, które Pretorium codziennie napelniały, jedna szczególnie zajęła moją uwagę. Tak głos publiczny, jak moi tajemni agenci donosili, że w Galiilei Mąż szlachetnych i ostrych obyczajów, wymowy silnej i pociągającej powstał, że obchodzi miasta i nadbrzeża morskie ucząc nowego prawa które w

imieniu Boga ile od Niego posłany opowiada. Z początku zdało mi się, iż może zamierza lud zburzyć przeciw nam, wszakże uznałem w krótkce że ta obawa próżna, Jezus Nazareński mówił jak przyjaciel Rzymian. Razu pewnego dałem się nieść przez rynek przy Syloe, spostrzegłem tam wiele zgromadzonego ludu, a w pośrodku młodego człowieka, który wsparty plecami na drzewie spokojnie mówił do niego. Doniesiono mi że to Jezus, a ja mimo doniesienie poznałbym go był, tak odznaczał się od swoich słuchaczy. Zdał się mieć około 30 lat, złotojasny włos głowy i broda rzucał niejakiś światło na twarz jego. Nigdy niewidziałem wzroku i twarzy ktoreby tak tchnęły łagodnością, jego świetna postać, w brew była przeciwną, jego brunatnym i czarno zarosłym słuchaczom. — Zeby moją przytomnością nie przeszkodzić mowcy, dawszy znak memu tajnemu pisarzowi Manliusowi żeby się wmięszał między lud i wyrozumiał o czem mówca prawi, kazałem sobie nieść dalej. Manlius był wnukiem owego naczelnika spisku, który na Katylinę czuwał w Etruryi, od dawna mieszkawiec Judei rozumiał mowę hebrajską doskonale, był mi zupełnie podległy, mogłem się więc nań spuścić. Wrociwszy do Pretoryum znalazłem Manliusa, który mi wiernie opowiedział, co Jezus w Syloe prawił. Nigdy nie słyszałem w Portyku, nie czytałem w pismach mędrców coś tak doskonałego, coby mogło iść w porównanie, z tem co słyszał Manlius. Jeden z buntowniczych żydów któremi Jeruzalem przepelnione, zapytał się Jezusa, czy to też słuszna dawać czynsz Cesarzowi? Jezus odpowiedział: dajcie Cesarzowi co jest Cesarzkiego, a Bogu co Boskiego, z tą też pisała się owa wielka wolność którą dał Nazarejczykowi. Było prawda w mój mocy, przy najpierwszej mowie do ludu schwyć i oddać go na galery w Pontus Euxinus, ale taki postępek zdał mi się być przeciw słuszności i rozumowi. Jezus bowiem nie był ani burzycielem, ani rokoszanem, wypadło mi go więc wziąć w opiekę, może mimo jego wia-

domości, i dać mu wolność prawienia, działania, zgromadzania ludu, otaczania siebie uczniami i czcicielami którzy za nim chodzili po nad morzem, na puszcze i gory; nigdy rozkaz Pretora nie przeszkodził nauczyciela lub słuchaczy i jeżeli kiedy religia Ojców naszych (co niech Bogi zachowają) ustąpić będzie musiała, winien to będzie Rzym szlachetnej swój tolerancyi, a ja nieszczęśliwy będę w ów czas narzędziem, to działającą, tajemniczą siłą, którą Chrześciance Opatrznością, my losem nazywamy.

Ta nieograniczona wolność której doznawał Jezus, oburzyła wyższą Klasę żydów. Prawda jest, że właśnie tej najmniej pobrażał, co dla mię było powodem, dać mu wszelką wolność. Doktorzy i Faryzeusze mawiał do nich, wyjesteście rodzajem jaszczurczym, pobielanym grobom podobni. — Jnną razą karciał ostro, jałmużnę celnika dumną, i zapewniał, że obulus którzy w cichości dała wdowa, droższym był przed Bogiem. Z każdym dniem wnoszono nowe skargi do Pretoryum przeciw temu śmiałemu krytykowi, odbierałem Deputacye, które zażalenia składały pod sąd mój, zaręczano mię że Jezus dąży ku zgubie. Nie pierwsze to bowiem zdarzenie, że w Jeruzelem tych kamienowano którzy się prorokami nazywali, i gdy im Pretor nie wymierzy sprawiedliwości, do Cesarza się udadzą. Temu ja zapobiegłem. Pisałem o tem do Cesarza, a listy moje posłałem galerą ptołomajską do Rzymu. Moje wzięcie się, Senat pochwalił, ale wzmocnienie siłą zbrojną odmówione mi zostało, lubo mi dano nadzieję, że po ukończeniu wojny z Partami, osada Jerozolimska wzmocnioną będzie. Licha to była pociecha, zwłaszcza że nasza wojna z Partami nigdy niema końca. Ze byłem za słaby powstaniu zapobiedz, chwyciłem się sposobu któryby spokojność miasta wrocił, bez naruszenia ambicyi Pretoryum pobrażaniem; wezwałem Jezusa do siebie. Skłonił się na rozkaz dany sobie i stawił się w Pretoryum.

Teraz kiedy wiek mię nadwałił, nie dziwię się, gdy mię wzdrygnięcie napadnie, ale w ów czas byłem mło-



dym i czerstwym, a krew hiszpańska zmieszana z rzymską uzbierała mię przeciw wszelkiej uległości, wszakże gdy wszedł Nazarejczyk do Bazyliki w której przechadzałem się, zdało mi się że ręka zbrojna me kroki wstrzymywała i jakby złote poświęcone Cezarowi na filarach porozwieszane tarcze, jęk wydawały. On sam stał przedemną z powagą niewinnego, i prostym swem ułożeniem zdawał się mówić; o toż jestem. Z przestachem i podziwieniem w patrywałem się kilka minut w niego, narazcie przerwałem milczenie głosem poruszenie moje wydającym i rzekłam: Jezusie z Nazaret od trzech lat dałem ci wolność mawiać do ludu bez przeszkody, i niezaprawdę tego, boś mówił zawsze mądrze. Niewiem czyś czytał Sokrata i Platona, ale twoje nauki tchną majestatyczną prostotą, która cię nad tych filozofów wynosi. Wie o tem Cesarz, a ja jego zastępca w Jeruzalem cieszę się, iżem ci wolność, której godzien jesteś, zostawił nauczania. Z tem wszystkim niemogę ci taić, że twoje nauki okropną i potężną nienawiść na ciebie ściągają, nie dziw się że masz nieprzyjaciół, i Sokrates miał nieprzyjaciół którzy go o śmierć pripravili. Twój dzielą swój gniew między tobą i mną, ciebie nienawidzą dla twoich nauk, mnie że ci pozwałam wolności, obwiniają mię nawet, że jestem z tobą w związku celującym obalenie tej trochy wolności jaką Rzym Hebrajczykom zostawił. Nie zakazuję ci mówić, ani myślę ci dawać rozkazów, lecz życzę ci tylko żebyś dumę twoich nieprzyjaciół cokolwiek więcej ochraniał, a tak żeby oni pospolstwa przeciw tobie nieburzyli, i jam nie był powodowany użyć topora i różg które więcej dla odznaczenia powagi mej niż kary tu stoją. Na to odpowiedział Nazarejczyk: Słowa twoje Pannie pochodzą z fałszywej mądrości! Powiedz z gór spadającemu Strumieniowi, żeby się w śród biegu wstrzymał, bo wykorzeni drzewo w dolinie na które spada. Odpowie ci Strumień, ja zadowolniaam rozkazy Boga. Ten najłepiej wie, do kąd się wody rozlewają. A ja ci po-

wiadam, że wprzód nim zakwitną róże Saronu, zostanie krew Sprawiedliwego przelana.

Twoja krew przelana nie będzie! zawołałem z żywością. Twoja mądrość stawia cię w moich oczach daleko wyżej, nad dumnych i niespokojnych Faryzeuszów, którzy łaskawości Rzymu nadużywają, w spiski przeciw Cesarzowi się wdają a naszą łagodność sądzą być skutkiem bojaźni. Biada im! nie wiedzą że Tyberyusz wilczy naturę czasem pokrywa skórą owcy! Ja ci przeciw nim stanę w obronie, Pretoryum będzie ci przytułkiem i jest ci w każdym razie otwarte.

Potrząsnął lekko głową z uśmiechem niebian. Kiedy dzień ten przyjdzie nie znajdzie Syn człowieczy ani na ziemi ani pod ziemią przytułku. Przytułkiem sprawiedliwego jest Niebo. Musi się wszystko wypełnić, co prorocy napisali.

Młodzińcze, rzekłem, prosilem cię dotąd, teraz słuchaj moich rozkazów. Spokojność powierzanej mi prowincji wymaga, umiarkuj twą mowę. Strzeż się przekroczyć mego rozkazu, znasz moją myśl, idź i bądź szczęśliwy.

Moj początkowo ostry ton przestrogi, w końcu złagodził się, usta zaprzeczyły mi wyrazów surowych dla tego nadzwyczajnego męża, który skinieniem uspokajał burzliwe wały morskie, jak świadczyli uczniowie jego.

Namiestniku Rzymski, mówił, co narodom przynoszę nie jest to wojna, lecz miłość i miłosierdzie. Urodziłem się w dniu tym w którym August Cezar dał pokój rzymskiemu światu, ze mnie prześladowanie nie wyjdzie; owszem spodziewam się tego od innych, a gdy przyjdzie uciekać nie będę, poddam się jemu, z posłuszeństwa ku woli Ojca mego, który mi moją drogę oznaczył. Rada twoja roztropna jest głupstwem! Nie jest to w twój mocy wstrzymać ofiarę, która idzie do ołtarza.

Po tych słowach zniknął podobnie lekić cieni, za zasłoną bazyliki.

Cóż mi pozostawało jak oddać rzecz losowi? Tetrar-

cha, który na ów czas zarządzał Judeę a później od robaictwa był pożarty, był człowiek nierozumny i złego serca. Stroże prawa wybrali tego Heroda za narzędzie swej nienawiści, do niego się więc udała cała ta kohorta, aby się pomścić na Nazarejczyku.

Gdyby Herod poszedł był za popędem swej nienawiści, byłby Jezusa natychmiast zabić kazał, wszakże ilekolwiek w drobnostkach zwykł był pokazywać dostojność swoją królewską, tu obawiał się uczynić gwałtu któryby mu był przed Cesarzem szkodził. Kilka dni po tém odwiedził Pretorym, mowił o obojętnych rzeczach by pokryć cel swego przyścia aż gdy odchodził rzucił od niechcienia pytanie, co trzymam o Nazarejczyku?

Odpowiedziałem mu: że go liczę pomiędzy Mędrców, jakich świat wydał, jego mowy nie mają nic niebezpiecznego, a wola Rzymu jest dać wszelką wolność temu filozofowi. Herod uśmiechnął się złośliwie, uklonił mi się z uszczypliwem uszanowaniem i odszedł.

Główne święto żydów zbliżało się, chciano uniesienia ludu pokazywać się zwykłego w tem święcie zażyć. Nieprzeliczona liczba ludu chodziła po ulicach, i żądała krzykliwie śmierci Nazarejczyka. Moi spiego wie donieśli mi: że część skarbu kościelnego wydana została na opłacenie tych krzykaczów. Niebezpieczeństwo było wielkie, motłoch zpotwarzył Centuryona, jego laskę złamał i w twarz mu pluł.

Pisałem do Ptolomais, gdzie prefekt Syrii mieszkał, i żądałem od niego sto jezdnych i tyleż piechoty, lecz on odpowiedział mi toż sama co dawniej, z kilku więc weteranami stałem w śród zbuntowanego miasta, ile słabemu do utlumienia buntu, nie wypadało, mi jak cierpieć go.

Schwytano Jezusa, a lud zagorzały w przekonaniu że się z strony Pretoryum nie obawiać niepowinno, owszem w mniemaniu iż sekretnie spryjam zaburzeniu, szedł za nim i wołał: na krzyż z nim! — Trzy potężne Kasty

spiknęły się przeciw niemu. Herodyanie z Saduceuszami, powodowani do buntu nienawiścią Jezusa i niechęcią ku jarzmu rzymskiemu; nie mogli mi tego wybaczyć, że do świętego miasta w ciągnąłem z chorągwiemi obraz Cesarza noszącemi, samo nawet moje pobłażanie niemogło tego, podług ich mniemania, świętokradztwa z umysłow ich wygładzić. Jeszcze inną niesłuszność zarzucali mi, zażądałem bowiem aby skarb kościelny, dał dokładkę na budowę do powszechnej korzyści służyć mające, co mi z grubiaństwem odmowili. — Faryzeusze byli osobistyni nieprzyjaciołami Nazarejczyka, nie myśleli o Namiestniku, ale przez trzy lata z coraz większą gorzkością przyjmali nakarcania pozorniej świętobliwości ich. Za słabi i za mało odważni żeby sami przez siebie działali, złączyli się gorliwie z Herodyany i Saduceuszami. Procz tych trzech partyów trzeba było walczyć z motłochem, który zawsze gotow jest złączyć się z rokoszanami, jak skoro ma widok, że rozwiążności i kwiożeczności swój będzie mógł dogodzić.

Jezusa przywleczono przed Radę i na śmierć potępiono. Ażeby okazać mi podległość przysłał mi Najwyższy Kapłan Kajfasz potępionego, abym wyrok potwierdził i wykonał. Odpowiedziałem mu: że Jezus ile galilejczyk do mnie nie należy i odesłałem więźnia do Heroda. Podstępny Tetrarcha udaje pokorę, zarecza iż pod rządy Cesarzkiego Namiestnika się schyla i składa los tego męża w moje ręce. W krotce stał się mój pałac podobnym obleżonej Cytadelli, tłum ludu go otaczający z zgiełkiem rośł co moment, cała Judea zdała się okrywać ulice miasta Jeruzalem.

Moja żona rodem z Gallyi dzieliła z córkami tego Kraju dar czytania w przyszłości, rzuciła się do nóg mich i błagała, nie wyciągaj ręki twej na tego męża, bo jest poświęcony, zeszłej nocy widziałam go we śnie, chodził po wałach wód, unosił się na wiatrach, rozkazywał wicherom, mowił do Palmów na puszczy, do ryb w wodzie, a one mu były posłuszne. Strumień Kidron płynął Krwią,



obraz Cesarza wiedziałam zbryzgany błotem, kolumny Pretoryum druzgocące się, słońce okrywające się czarną krepą, jak westalka do grobu żywcem zstępująca, słyszałam jęk w powietrzu. Jeżeli Piłacie nie dasz wiary zapewnieniu Galliki, zaręczam Cesarz i Senat będą kiedyś zlorzeczyć słabemu Prokonsulowi!

W tym momencie w pada zgraja z łoskotem na wschody marmórowe, prowadząc Nazarejczyka. Wszedłem otoczony strażą do sądowej sali i surowym głosem pytam się: czego żądają?

Śmierci Nazarejczyka! odkrzyknęło pospolstwo.

Cóż zawinił?

Błuznił Boga, prorokował upadek kościoła, nazwał się Synem Boga, Messyaszem, królem judzkim.

Prawo rzymskie nie stanowi kary na takie występki.

Ukrzyżuj, ukrzyżuj go! — to wycie, wstrzęsło pałac.

Jeden tylko stał niewzruszony w śród tej szalonej zgrai, przedmiot ich wciekłości. Podobny był do statuy niewinności w kościele Eumenidów.

Po bezkorzystnie użytych rozmaitych środkach, by wyrwać Nazarejczyka z rąk zaciętego gminu, byłem dość słabym, użyć jeszcze jednego który w owym czasie zdał mi się być zdatnym życie jego przynajmniej ocalić. Kazałem go różgami chłostać, i w oczach ludu omyłem ręce, który lubo głosu mego nie słyszał, z tej alegorycznej czynności wyrozumiał myśl moją.

Kara nie zaspokoila niegodziwych, [bo śmierci jego chcieli. Ile świadek wielu krajów zaburzeń widziałem jak daleko idzie zaślepienie ludu, ale to które się działo pod oczyma przechodziło wszelkie doświadczenie. Piekielnie siły zdawały się napełniać Jeruzalem swemi potworami, ich wzrok był krwiożerczy, usta tylko najokropniejsze złośczenia wydawały, tłum ten od progów Pretoryum aż do gory Syon podobny najburzliwszym wałom morza jednostajny ryk wydawał, jakiego przy żadnym powstaniu w Pannoni, ani nawet przy szturmach w forum niesłyszano.

Dzień przyćmiał się coraz więcej podobnie pomro-

kowi zimowemu. Tak właśnie było przy śmierci Juliusa W. a my mieliśmy właśnie szrodek światła marcowego. Ja, upokorzony Naczelnik zburzonej prowincyi, wsparłem się na filarzę mej bazyliki i milcząc szedłem spojrzaniem za tem wyrodem piekła prowadzącym sprawiedliwego na miejsce exekucyi. Miasto stało się pustem, bo wszyscy jego mieszkańcy wyszli bramą na golgotę, w około mię oddychało wszystko opuszczeniem i smutkiem. Moja warła zmieszala się z ludem, a Setnik żeby cień przynajmniej władzy utrzymać, starał się o jaki taki porządek. Sam jeden pozostałem a w mojem zranioném sercu czułem, że to co teraz się dzieje więcej należy w zakresy rozrządzeń najwyższych, jak ludzkich usiłowań. Szmer okropny z golgoty przechodził do moich uszu, wietrzyk zdawał się nieść do mnie poczucie walki śmiertelnej, jaką niekończył życia żaden z śmiertelników. Ciemna chmura okryła wieże kościoła, rozłożyła się na mieście i okryła ono czarną krepą. Wszędzie obiawiała się tak straszliwe znaki nieba na ziemi, że, jak mówią, Dyonizy z areopagu, zawołał: „albo twórca natury cierpi, albo cała maszyna swiata psuje się.“ W pierwszej godzinie nocy, odziany płaszczem zszedłem do miasta i udałem się bramą ku golgocie. Ofiarę znalazłem [spełnioną, ułożenie ludu już nie dawne. Milcząc, ponuro, z powstydzieniem wracał lud do Jeruzalem, co widzieli napełniło ich duszę bojaźnią i skrucną. Kohorta rzymska przeszła około mię podobnie w milczeniu, chorąży zakrył swego orła na znak żałoby, a w ostatnich szeregach idący żołnierze szeptali sobie wyrazy tajemne których znaczenia nie pojmuałem. Inni mówili o widmach, które często na rozkaz Bogów rzymian przerażały. Tu i owdzie przestawały wracające oddziały płaczących męszczyzn i niewiast oglądając się na golgotę, jak gdyby z tamąd jeszcze jakiego zjawiska oczekiwały.

Z uciśnioną duszą w rocilem do Pretoryum, doszedłszy wschodów przy świetle błyskawicy ujrzałem je krwią nazarejczyka zbroczone. Tu czekał na mię starzec w upokorzonej postaci, za nim łkające niewiasty których twa-

rze ukryła mi ciemność. Starzec padł mi z płaczem do nóg; — jak to poruszającem są łzy starca! — Co żądasz Ojcze? rzekłem łagodnie. „Jestem Jozef z Arymatei i proszę o wolność pogrzebania Jezusa z Nazaret.“ — Podniosłem starca z ziemi i rzekłem: niech się stanie jak chcesz, a razem nakazałem Marliusowi, żeby z kilku żołnierzami dozierał pogrzebu i postawił przy grobie w tym celu straż, żeby ten nieuczczony nie został. Dwa dni potem grob znalezion był próżny, uczenie jego rozgłaszali iż Mistrz zmartwychwstał, jak przepowiedział.

Ostatni obowiązek pozostał mi, uwiadomić Cesarza o tej nadzwyczajnej historii, to uczyniłem następującej zaraz po tym nieszczęśliwym dniu nocy, z wszelkimi okolicznościami, nie nie zamilczywszy. Zorza ranna została mię, z ryjcem w ręku, aż oto dały się słyszeć trąby, a wyjąwszy ku bramie cezarejskiej spostrzegłem wielkie poruszenie między żołnierzami strażtrzymającymi i usłyszałem marsz Cezarski w odległości, były to posiłki oczekiwane, dwa tysiące wyborowych żołnierzy, żeby prędej przybyć nocą dążyli. Tak więc musiała, rzekłem, wielka niesprawiedliwość być spełnioną! przychodzą z rana, aby w wieczór poprzedni padła ofiarę oswobodzić! — okropne pośmiewisko losu! prawda co powiedział nazarejczyk na krzyżu, iż się wszystko spełniło! —

Od dnia tego rozpuściłem moją nienawiść przeciw narodowi, który mię uczynił tak występny, całe miasto drżało przedemną. Nie długo po tem odebrałem od Cezara pismo, w którym moje wzięcie się mocno naganiał, co moją zemstę jeszcze więcej zaostrzyło. Moje doniesienie o śmierci Jezusa, czytane w Senacie zrobiło wielkie wrażenie. Obraz Nazarejczyka został umieszczony z boską czcią, w świątyni Cezarskiego pałacu. Nieprzyjaciele moi, których miałem między dworakami, złączyli się przeciw mnie, i tak w kilka lat wygnany tu zostałem, gdzie dni moje w smutku i trwodze gasnąć mają. Otóż Albinie otworzyłem Ci duszę moją, zda mi się ty przy-

najmiej powiesz: iż więcej nieszczęśliwym jak winnym jestem.

Starzec zamilkł, łzy płynęły pozmarszczkach jego, słabe oczy zdały się być wlepione o okropny obraz jemu samemu tylko widomy czasy zesłę mu wystawujący.

Albinys czuł się przerażony tą powieścią i próżno szukał słów by pocieszyć gościa, w reszcie rzekł: Piłacie! doświadczyłeś wielkiego nieszczęścia, wszakże możesz się znaleźć pociecha, wzywaj Boga w modłach.

Piłat spojrział nań z bolesnym uśmiechem, a Albinus tak dalej mówił: Miasto nasze niesłuży ci, nienawiść gnęździ się na publicznych placach a Czas strzegący progów domowych, nie ubroni cię od napaści zewnętrznych. Czemużbyś nie miał na górach naszych szukać spokojności, która tu nie stanie ci się udziałem? Czyste powietrze służy spokojności serca i pomaga gasić spamięci zadawione troski.

Boję się ciebie zrozumieć, rzekł Piłat zbladły — tak jest, ty podobnie wijącemu się wężowi idziesz do twego celu, chcesz starcowi zamknąć drzwi domu twego.

Świadcami są mi Bogowie, odpowiedział Albin, że nigdy nie zgwałciłem praw gościnności; ale —

Tak, przerwał Piłat, względem innych były ci zawsze święte, wszakże chcesz złamanie ich dla mnie usprawiedliwić. Rozumiem cię, niekończ. Trzeba przyjacielowi uszczędzić wyrazów, które niechętnie wymawia. Albinie we mnie jeszcze raz stoik odzywa się, płomień mego światła jeszcze raz przed zgaśnięciem błyska. — Zegnam cię i idę!

Albin spuścił oczy w milczeniu, a Piłat rzekł: twoje milczenie mowi głośno, zdaniem Marka Julliusa — zawołał sługi moje.

Sługi twoje? odezwał się Albin gdy Piłat powstał ze stolka, ty nie masz sług, odbiegli cię, procz starego żołnierza, który ci jedynie wiernym został.

Ah, to jest Longin! po tym czynie poznaję go. Chciej go przez chłopca twego zawołać.

Gdy ten stanął rzekł doń Piłat: twoja wierność warta pochwały Longinie, żeś nie naśladował towarzyszków twoich. Wiesz Albinie co ten wojak uczynił? Stał na golgocie pod krzyżem, na którym Nazarejczyk wisiał, żał mu było walczącego z śmiercią, żeby tę mu przerwał przebił bok jego. Longin nmrze jak chrześcianin. — Przepasałeś miecz twój stary żołnierzu moji ostatni i jedyny przyjacielu: Żołnierz stwierdził pytanie — Ja jestem także gotów. Pozdrowił Piłat Albina i wyszedł.

W godzinę po tem doszli obaj mężowie na połowę góry panującej miastu Wienne, Piłata oczy wlepione były w parowę posępną obok położoną, woda w niej szumiła płynąc, niebędąc oku widzialną, gęste krzewy figowe ocieniały ją, a oberwana skała długo się z niemi męczyć musiała nim dała znać swem echem, że doszła celu swego. Piłata wzrok spoczywał na téj bezdenności, a w ostatniej będąc rozpaczy rzekł do towarzysza swego zalany łzami, pomny na śmierć nazarejczyka w śród zaburzeń elementów przecieź spokojnie umierającego, „schowaj miecz twój Longinie, niepotrzebuję już twej usługi i bez ciebie potrafię znaleźć śmierć. — Twoja dłoń nie powinna być moją krwią zboczona, na którą szlachetniejsza spłynęła. Tak jest Longinie ow mędrzec na Golgocie wyszedł z Nieba, tę wiarę zachowaj w sercu twojem. Wszyscy, co udział w jego śmierci mieli nędznie zgineli, wspomnij na Heroda i Kajfasza! sam Tyberyusz w Kapri został w łożu swém uduszony, jam sam tylko ich przeżył, masz być świadkiem mego końca,“ z tem rzucił się w bezdenność. Longin słyszał łamnąc się gałęzie, i podnoszące w górę kawały sukien jego, chrustem rozerwanych; słyszał odgłos odbijającego się ciała o skały, a echo przyniesło w krotce do uszu jego ostatnie jęki umierającego. Tak skończył Piłat pod którym Chrystus cierpiał. —